Rok III. Katowice, Sobota dnia 24-go Września 1904 Nr. 220.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go września: Kleofasa.	godz. 5 minut 52	godz. 5 minut 51	25-go września: Świętopełk.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.

W uzupełnieniu podania naszego o wyborach walmanów zmarłych lub takich, którzy zmienili miejsce zamieszkania, podajemy jeszcze nazwiska tychże walmanów z powiatu pszczyńskiego, czegośmy dotąd dla braku dokładnych wiadomości nie uczynili. Są to następujący walmani:

1) Inspektor szkół *Franciszek Rzesnitzek* z Pszczyny,
2) dziekan August Schumann z Mikołowa,
3) mistrz mularski Ernest Maelzer z Mikołowa,
4) ks. proboszcz Jerzy Thielmann z Bierunia,
5) zwrotniczy Jan Ziętek z Imielina,
6) ks. administrator Mateusz Bielok z Górnych Łazisk,
7) sztygar Karol Cyroń z Lendzin,
8) sztygar Paweł Hertel z Pietrowic,
9) kupiec Moryc Rosenbaum z Tychów,
10) oberżysta Józef Grodoń z Ornontowic,
11) inspektor górniczy Kurt Seebohm z Murczków,
12) ks. kapelan Franciszek Drost z Krzyżowic,
13) ks. dziekan Hermann Fuchs z Krzyżowic,
14) inspektor Karol Deska z Pielgrzymowic,
15) ks. proboszcz Reinhold Breuer z Bzia—zamku,
16) właściciel dóbr rycerskich Karol Stonawski z Golasowic,
17) amtowy Franciszek Mücke z Imielina,
18) właściciel fabryki Maks Landsberg z Ligoty pod Katowicami,
19) właściciel dóbr rycerskich von Eicke z Zawiści.

W miejsce wyżej wymienionych 19 osób odbędą się wybory walmanów w wspomnianych miejscowościach we wtorek, 27 bm.

W tym samym dniu odbędą się jeszcze wybory:

20) w Podlesiu w klasie I, ponieważ wybór gospodarza Aleksandra Swierkota został unieważniony.

21) Również odbędzie się wybór jednego walmana w Łące w klasie II, który w roku ubiegłym nie przyszedł do skutku.

Niech tedy gospodarze i wogóle wszyscy uprawnieni do głosowania staną jak jeden mąż w lokalach wyborczych i niech oddają głos swój tylko takim z pośród siebie, którzy w Żorach nikogo się nie ulękną, ale z całą stanowczością i z pewnością siebie oddają głos swój kandydatowi, postawionemu przez Polski Komitet Wyborczy.

Naszym „antysemitom“ do pamiętnika.

Do pism pisanych po polsku, które najlepiej umieją wymyślać i omijać się z prawdą bezsprzecznie należy tutejsza »Gazeta Robotnicza«. Nasi tak zwani polscy socyaliści ponieśli w tym roku ogromne klęski moralne. Jednym z największych ich grzechów społecznych, jakie popełnili w tym roku, było wywołanie strajku mularskiego. Nakłonili lekkomyślnie ludzi spokojnych do zaniechania pracy, wskutek czego wiele rodzin wyrzuconych zostało na bruk i dziś, zamiast błogosławić naszych Wicków-socyalików przeklinają ich na dno piekła. Do redakcyi naszej zgłosiło się już dużo ludzi, a zwłaszcza kobiet, skarżących się na socyalistów, którzy mężów-mularzy namówili do strajkowania. Z tego powodu ludzie przez lato bardzo mało zarobili, a teraz, gdy nadchodzi zima, nie mają za co żyć. Wiadomo bowiem, że mularze w zimie nie pracują.

Wielkie więc nieszczęście ściągnęli nasi socyaliści na niemałą część naszego ludu roboczego; ale nie chcą się do tego przyznać. Aby zaś czytelników swych odwrócić od siebie i skierować ich gniew na kogo innego, czepiają się najmizerniejszych haczyków, byleby tylko módz bawić swych czytelników napaściami na nas. Nie mając ważniejszych podstaw w ostatnim czasie »Gazeta Robotnicza« strasznie nawymyślała »Górnoślązakowi« za to, że umieszcza w swym dziale ogłoszeń anonsy żydowskie. Żydem jest redaktor »Gazety Robotniczej«, żydówką jest szerokousta agitatorka i współpracowniczka »Gazety Robotniczej«, p. dr. Caspari-Golde, przeważnie do wyznania mojżeszowego zaliczają się przywódcy socyalistyczni nieomal we wszyststkich krajach europejskich, żydami byli apostołowie i twórcy socyalizmu, jak Karol Marks, Frederyk Engels i Ferdynand Lassalle, ale wszystko to nie przeszkadza towarzyszowi Haasemu w napadaniu na nas za to, że przyjmujemy od kupców-żydów ogłoszenia.

Dla czego katowiccy socyaliści tak na nas napadają, chociaż są żydami? Najpierw dla tego, że nam zazdroszczą dochodów. Wszak każdy wie, że z ogłoszeń gazety ciągną największe zyski, gdyby miały istnieć tylko z abonamentu, z którego czytelniczy często gęsto wcale się nie uiszczają, musiałyby zwinąć manatki i zaprzestać swój żywot doczesny. Otóż »Gazeta Robotnicza« anonsów nie ma, bo nikt nie chce w niej ogłaszać, nie ma też zatem pobocznych dochodów w sposób uczciwy zarobionych. W miejsce tego woli żyć z łaski socyalistów niemieckich i żebrać u nich o wsparcie, gdy jej idzie krucho. Na zewnątrz atoli przyjmuje minę wroga żydowskiego i ona, żydówka, krzyczy na całe gardło, że bierzemy uczciwie zarobione pieniądze od żydów. Rozumiemy, że ją to musi boleć, iż współwyznawcy jej redaktorów płacą nam pieniądze i tem też tłomaczymy sobie po części jej gniew, zwłaszcza że jej się przytem nic nie dostaje.

Ale to jeszcze nie wszystkie powody. Naszym socyalistom zależy mocno na tem, żeby nas, jako swych największych i najniebezpieczniejszych przeciwników na Śląsku, w oczach ludu jak najbardziej zohydzić i oczernić. Do tego właśnie ma posłużyć między innemi fakt, że przyjmujemy ogłoszenia kupców-żydów. Pytamy się atoli każdego uczciwego człowieka, czy w piśmie swem polecamy lub polecaliśmy kiedykolwiek kupców obcej narodowości lub obcego wyznania na niekorzyść kupców-Polaków. Kto zna nasze stosunki kupieckie na Śląsku, wie, że prócz kilku właścicieli składów kolonialnych prawie nie mamy kupców-bławatników i t. d. Jeśli tacy są, to zawsze posyłamy i namawiamy ludzi, aby u nich kupowali. O cóż więc chodzi socyalistom, dla czego tak strasznie wrzeszczą? — Lepiej, żeby pozamykali usta i przestali przewracać kota w miechu; wcześniej czy później ludzie i tak się na nich poznają. Krzyczeć i hałasować umie każdy, zwłaszcza ten, kto wie, że w razie potrzeby otrzyma wsparcie od swych popleczników niemieckich, kto atoli musi pracować w pocie czoła, ten musi się zastanawiać nad tem, jakby się utrzymać, nie szkodząc przytem społeczeństwu własnemu.

W tej samej sprawie napada na nas poznański »Postęp.«. Pisma tego nie będziemy czytelnikom naszym dopiero przedstawiali, bo nie znając go, nic na tem nie stracą. Tylko tyle nadmieniamy, że jednem z jego haseł jest walka z żydostwem; jest to zatem pismo tak zwane antysemickie. Gniewa się na nas »Postęp« dla podwójnej przyczyny: Nie jest mu wcale na rękę nasz artykuł o żydach w związku z wyborami w Pszczyńsko-Rybnickiem, następnie stanęły mu kością w gardle nasze ogłoszenia, pochodzące od kupców-żydów. Nie będziemy się długo rozprawiali z »Postępem«. Kto ma krótki wzrok i nie zanadto grzeszy rozumem politycznym, ten patrzy na świat ze stanowiska stosunków najbliżej go otaczających. Otóż »Postęp« nic mądrego jeszcze nie wymyślił ani też nie zrobił w czasie swej piętnastoletniej egzystencyi; chyba, że burdy na wiecach polskich, które kilkakrotnie wywołał w Poznaniu dla zamieszania pokoju i zgody wśród społeczeństwa polskiego, uważa za czyny bardzo politycznie mądre i dodatnie w życiu społeczeństwa naszego.

Co do naszego stosunku politycznego w pożyciu z żydami, nie pójdziemy na naukę do poznańskiego »Postępu«; musi on nam to wybaczyć, ale trudna rada, nie możemy inaczej. »Postęp« nie ma pojęcia, jak się u nas stosunki przedstawiają, jak ważną rolę odgrywają u nas żydzi. Na wszystkie fronty walczyć i nie mieć sił po temu, tak chyba zachowywać się mogą szaleńcy, a do tych jeszcześmy nie należeli, ani też nie chcemy należeć.

Co zaś do kupców-żydów i umieszczania ich ogłoszeń w piśmie naszem, wzywamy prześwietną redakcyę »Postępu« na Śląsk i proponujemy jej przechadzkę po naszych miastach i osadach. Przekona się chyba, że — cośmy już wyżej zaznaczyli — z małemi wyjątkami kupiectwo i handel znajdują się w rękach w każdym razie niepolskich. Do kogoż więc lud nasz chodzi kupować, u kogo zaspakaja swe potrzeby? Czy z anonsem, czy bez anonsu zawsze idzie do żyda lub Niemca, a tylko tam, gdzie jest Polak i ma równie dobre towary, kupuje u niego. Pod tym względem lud nasz może wyżej stanął moralnie, niż niektóre hrabiny i jaśnie wielmożne z innych dzielnic ziemi naszej. Zresztą przypominamy »Postępowi«, że dokładamy wszelkich sił, aby rozwinąć swojskie kupiectwo. Może już szanowna redakcya słyszała coś o zakładaniu konsumów czyli spółek spożywczych, może już też doszły ją wieści o tem, z jakiem rozdrażnieniem kupcy niemieccy i żydowscy przyjęli wiadomość o zakładaniu tych przedsiębiorstw narodowych. Są to wprawdzie tylko zacząttki, ale w jednym dniu ani Rzymu ani Krakowa nie zbudowano. W każdym razie pracujemy tu wszyscy jak najusilniej nad tem, aby własne kupiectwo stanęło na zdrowych nogach i utrwaliło swą egzystencyę na Śląsku. Żeby zaś nie przyjąć anonsu i nie kazać sobie zań zapłacić, jeśli lud nasz i tak jest skazany na kupowanie u żydów, na to trzebaby być — wyraźmy się łagodnie — lichym kupcem i administratorem przedsiębiorstwa wydawniczego.

Dziwimy się niezmiernie »Postępowi«, dla czego on nie napada na »Katolika« lub »Głos Śląski« za to, że ogłaszają anonse żydowskie. Wszak w »Katoliku« roi się od anonsów żydowskich. Dla czegoż to, szanowny »Postępie«, tak podwójną mierzysz miarą? My mamy na to krótką i jednę tylko odpowiedź: Zła wola i brak znajomości stosunków górnośląskich są tego powodem.

Niechaj to wystarczy na odpowiedź krzykaczom od »Gazety Robotniczej« i obdarzonej arcypolitycznym zmysłem redakcyi poznańskiego »Postępu«.

Konferencya ministrów w sprawie antypolskiej.

W sprawie codopiero odbytej konferencyi ministrów pruskich i prezydentów rejencyi prusko-zachodnich oraz komisyi kolonizacyjnej, o czem już pod z ostatniemi wiadomościami w jednym z ostatnich numerów wspomnieliśmy, pisze »Nationalliberale Korespondenz«, że na zebraniu tem ministrowie naradzali się nad tem, jakby najlepiej przeszkodzić polskim nabywców większych obszarów ziemi, które teraz zamierzają rozparcelować między ludność polską.

Parcelanci czyli ci, którzy kupują większe obszary, aby je potem rozprzedać w mniejszych częściach między ludność wiejską, dotąd czerpali po większej części pieniądze na przeprowadzenie parcelacyi z kas powiatowych i kas ziemstw (landszaftowych). Kasy powiatowe zwykle się tak urządzają, że ze zbywających im pieniędzy udzielają pożyczek na grunta włościańskie, gdy te po rozparcelowaniu są już zagospodarowane. Podobną działalność rozwijają ziemstwa (landszafty.) Z tych dwu źródeł podobno czerpali obficie parcelanci. (Szkoda tylko, że pismo niemieckie nie podaje odnośnych danych co do parcelantów Polaków. Zdaniem naszem Polacy już teraz rzadko kiedy dostają pożyczki na swe grunta szczególnie włościańskie. Przyp. redakcyi.)

Temu udzielaniu kredytu chce obecnie zapobiedz rząd pruski, i nad tym punktem naradzali się jego ministrowie. Nie będziemy się tu zapuszczali w przypuszczenia, co za nowe rząd wyda prawa i jak je przeprowadzi; dowiemy się o tem jeszcze dosyć wcześnie. Tyle tylko nadmieniamy, że rząd swym systemem popycha nas do coraz większej energii i obstawaniu przy swych prawach. Jest to rzecz znana, jak świat jest stary, że gdzie jest nacisk, tam też jest opór. Weźmy przykład z historyi znanej każdemu prostakowi. Naród żydowski, żyjąc w Egipcie spokojnie, byłby dobrowolnie się pozbawił swej odrębności rasowej. Dopiero gdy Faraonowie zaczęli go prześladować, żydzi zrozumieli, że są czemś innem a nie Egipcyanami. I w ten sposób uratowaną została narodowość żydowska. Tylko wielkie trudy i ciężkie walki z różnemi przeciwnościami wychowują ludzi i wytwarzają w nich dzielne charaktery i siłę woli. Tak też będzie z nami. Kto jest słabego ducha, kto

jest prostym wiechciem, pozwalającym sobą pomiatać każdemu i wszędzie i zawsze, z takich ludzi społeczeństwo nie będzie miało żadnej pociechy, ci przepadną i utoną w morzu niemieckiem. Kto atoli szanuje siebie, wierzy w Boga i Jego sprawiedliwość, ten się ostoi i rychlej czy później zwycięży.

Gdyby nas miano pozbawić kredytu z różnych instytucyi pieniężnych niemieckich, założymy sobie własne kasy i banki obok tych, co już istnieją. Nie będzie tego można zrobić w ten, uskutecznimy to w ów sposób. Człowiek myślący zawsze znaleść może i umie drogi, które go doprowadzić muszą do raz powziętego celu. Tak się dzieje w przyrodzie, tak też powinno być między ludźmi. Czyście już widzieli rzekę, której biegł możnaby zatamować? Spróbujcie tej sztuki, a przekonacie się, że ona będzie się wiła i kręciła aż wreszcie przerwie tamę i szerokiem korytem popłynie dalej, zabierając z sobą i niszcząc wszystkie przeszkody i tamy.

Tak powinno być i znami. Nie wolno nam w ten, spróbujmy w inny sposób. Tylko tak zdołamy zachować swą odrębność narodową i wyjść zwycięsko z zapasów, które nam narzucono, których nigdyśmy nie szukali ani ich też nie chcieli. Kto żyw i myśli, ten zwycięży.

Polska.

Zabór pruski.

Niebezpieczny obraz bitwy pod Racławicami.

Sąd Rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok poznańskiego sądu ziemiańskiego z dnia 23 kwietnia i odrzucił rewizyę księgarza p. Twardowskiego w Poznaniu przeciw temu wyrokowi, na mocy którego mają być zniszczone obrazy bitwy pod Racławicami, wydane nakładem księgarni katolickiej w Poznaniu.

Nowy zamach.

»Dziennikowi Poznańskiemu« donoszą:

»Na ostatnich konferencyach nauczycielskich wyszedł od inspektorów szkolnych rozkaz, aby odtąd i w najniższych oddziałach udzielano religii św. za pomocą tak zwanych Anschauungstafeln (!) po kwadransie po niemiecku, stopniowo zaś ma być trwanie czasu przedłużane. Nie powiedziano wprawdzie, kiedy nastąpi przedłużanie i jaki czas w całej godzinie religii zabierze, lecz mam przekonanie, iż wprowadzone po cichuteńku z czasem wyprze zupełnie i z najniższych oddziałów religię św. w polskim języku. Odpowiednie tablice odbiorą nauczyciele przez inspektorów; z jakich funduszów, nie wiem. Rozporządzenie wydane ustnie i pod najwyższym sekretem«.

Czy to możliwe? Ha! dziś możliwe wszystko. Tylko nam się wydaje nieprawdopodobnem, żeby religię można narysować na obrazkach.

Wiadomości ze świata.

Hammerstein ustępuje!

Gazety niemieckie powtarzają z uporem pogłoskę, jakoby pruski minister policyi, baron Hammerstein, miał ustąpić w najbliższym czasie. Następcą jego ma być baron Wilmowski, który obecnie piastuje urząd naczelnego prezydenta prowincyi szleswicko-holsztyńskiej. Podobno król zawiadomił p. Wilmowskiego osobiście o powołaniu go na to stanowisko. Jeśli baron Hammerstein, zawzięty przeciwnik społeczeństwa polskiego, ustąpi, nie będziemy mieli najmniejszego prawa spodziewać się jakiejkolwiek zmiany w obchodzeniu się z nami. Ustępuje on widocznie dla tego, że nie miał szczęścia w głośnym procesie królewieckim, gdzie to rząd pruski zamiast zadać śmiertelny cios socyalistom, naraził się na różne nieprzyjemności.

Dochody kolei prusko-heskich wynosiły w sierpniu 141,167,000 marek, czyli 5,722,000 m. więcej niż w tymże miesiącu roku zeszłego.

Kongres socyalistów niemieckich odbywa się w Bremenie. Bierze w nim udział 279 delegatów. Przewodniczy poseł Dietz. Skarbnik jeneralny wykazał, że stan kasy jest w tym roku tak świetny, jak nigdy dotąd, mimo ogromnych wydatków. Na jednem posiedzeniu uchwalono przeszło 160,000 mk. na różne cele. Pisma socyalistyczne, których jest 70, mają 620,282 abonentów płatnych. Dochód z anonsów wynosił 2,253,538 mk. — Większych wymyślań wzajemnych, na wzór zeszłorocznych w Dreznie, dotąd nie było.

Obostrzenia dla wychodźców.

Obecnie każdy wychodźca, przybywający do Nowego Jorku, musi, oprócz biletu jazdy w głąb kraju, wykazać się posiadaniem gotowki w kwocie co najmniej 10 dolarów (40 marek). W przeciwnym razie zatrzymują go władze i odsyłają z powrotem do kraju, jeżeli nie otrzyma dodatkowo 40 marek od swej rodziny, lub jeżeli nie da za niego poręczenia jakieś towarzystwo misyjne lub wstrzemięźliwości. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykażą się dowodami, że jadą do swej rodziny, rodziców, braci, sióstr, już w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych.

Watykan a Kwirynał.

Przyjście na świat włoskiego następcy tronu wywołało wielką radość w całych Włoszech i nie ziściło bynajmniej przewidywań tych polityków masońskich, którzy sądzili, że Kwirynał wyzyska radosne dla dynastyi zdarzenie jako prowokacyę przeciwko Watykanowi. Nowonarodzonemu królewiczowi nie nadano prowokacyjnego tytułu principe di Roma, lecz nadano mu tytuł principe di Piemonte. Wiadomość o narodzinach królewicza zakomunikowano Watykanowi telefonicznie zaraz w nocy z informacyą, iż królewicz będzie nosił imię Umberto principe di Piemonte. Wiadomość tę z zadowoleniem przyjęto w Watykanie. Papież Pius X polecił telegraficznie arcybiskupowi Turynu, Kard. Richelmiemu, aby dokonał chrztu świętego nowonarodzonego następcy tronu włoskiego w Racconigi. »Managero« donosi, iż Ojciec św. gotów jest nadto delegować któregoś z kardynałów Kuryi, gdyby tego życzyła sobie rodzina królewska. Tym sposobem przyjście na świat królewicza włoskiego nie odezwało się zgrzytem w stosunkach kościelno-politycznych Rzymu i Włoch.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Bardzo wcześnie w tym roku zawitało zimno. Z różnych stron W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich donoszą o przymrozkach nocnych. U nas na Śląsku także nie lepiej; w dzień zimno bardzo dotkliwe, jak w listopadzie, a zimno w nocy dochodzi do 5 stopni. W ubiegłą sobotę padał nawet w Zabrzu śnieg, choć tylko przez kilka minut. W górach olbrzymich, pokrytych śniegiem, było w wtorek 7 stopni mrozu. Z Zakopanego również donoszą o niezwykłem zimnie i zasypaniu gór śniegiem, wskutek czego wyjeżdża stamtąd wiele osób. Pocieszyć się jednak można, że podobno — mróz i śnieg przed św. Michałem, to zapowiedz pięknej jesieni. Zobaczymy!

— Wiekiego psikusa wyrządził tutejszy »Oberschlesisches Tageblatt« gliwickiemu »Głosowi Śląskiemu«, powodując go do długiego artykułu na temat żydzi i centrowcy oraz polityką centrowa w kościele. Sprawa miała się tak: W ubiegłą niedzielę po kazaniu ks. dziekan Schmidt wystąpił przeciwko tutejszym gazetom niemieckim »Kattowitzer Zeitung« i »Oberschlesisches Tageblatt«. Oprócz tego oberwało się też i nam, ale my o takich rzeczach nie wspominamy, bo pod tym względem jesteśmy już bardzo gruboskórni. »Tageblatt« atoli dowiedziawszy się o wycieczce ks. dziekana przeciwko sobie, ujął sprawę ze strony humorystycznej i napisał, że ks. Schmidt wyraził się o nim pochlebnie, a jako szczyt swego żartu zakończył swą wzmiankę zwrotem, że »za to przychylne zajęcie stanowiska odwdzięczy się ks. dziekanowi przy sposobności.« Na język zwykłych śmiertelników zdanie to przetłomaczone brzmi zatem: Ponieważ ks. dziekan Schmidt zwalcza w kościele niemieckie gazety żydowskie i protestanckie, dla tego one odpłacą mu przy sposobności uczepiła się redakcya »Głosu Śląskiego« pięknem za nadobne. Zbyt skwapliwie owego przekręconego zdania »Tageblattu« i wysnuła z niego zupełnie mylne wnioski. Nie jesteśmy zwolennikami ks. dziekana Schmidta, w każdym jednak razie zaznaczyć musimy, że nie polecał on, przeciwnie że zwalczał z ambony wydawany przez żydów wolnomyślny »Oberschlesisches Tageblatt« i hakatystyczną »Kattowitzer Zeitung«, a »Głos« uległ tylko mistyfikacyi.

— Tutejszy wojskowy urząd obwodowy ogłasza, że mogą się zgłosić ochotnicy na wyprawę wojenną do zachodnio-południowej Afryki. Najbardziej są pożądani robotnicy kolejowi, wercanie, górnicy oraz robotnicy zatrudnieni w przemyśle drzewnym. Przypuszczamy, że z Polaków pewnie nikt nie będzie miał ochoty iść na ochotnika przelewać krew swą za sprawę niemiecką w walce z murzynami, którzy nam przecież żadnej nie zrobili krzywdy. A i Niemcy pewnie się trochę namyślą, zanim zdecydują się, iść bronić uciśniony »faterland« — w Afryce, bo też ci czarni »lancmani« wcale nie grzecznie się zachowują i biją nielada.

Laurahuta. Niegodziwy zamach na kolejkę elektryczną wykonano w piątek wieczorem na torze między szybem »Ficinusa« a kopalnią »Alfreda«. Jacyś niegodziwcy położyli na szyny wielką i grubą belkę, chcąc widocznie spowodować wykolejenie się kolejki, lecz na szczęście przeszkodę zauważono, tak że na czas zdołano kolejkę zatrzymać i belkę z toru usunąć. Niegodziwców dotąd nie zdołano wyśledzić.

Bismarkhuta. »Volksunterhaltungsabend« odbędzie się tutaj w niedzielę 2 października. Głównym kierownikiem jest, jak prawie wszędzie, i tutaj nauczyciel, i to rektor Patermann, a pomagać mu będą »turnerzy« i inne »fe-

OJCZYM.

57) (Ciąg dalszy).

Od rozmowy tej i po namyśle Piotrowicz stał się dziwnie łagodny, uprzejmy, pokorny, cierpliwy, uśmiechnięty. Majorową, która nań patrzeć nie mogła, całował po rękach i nazywał nie panią, ale mamą lub babcią, lokaja prosił uprzejmie o szklankę wody, oficyalistom i chłopom dobrodusznie powtarzał, że on już tutaj nie pan, że tylko jest gościem, częstował ich cygarami, a nawet paczkę tabaki nosił przy sobie. W rozmowy o powstańcach wdawał się jak najmniej i zwykle, gdy była o nich mowa, powtarzał tylko: Hm... hm... tak?... no proszę!...

A tymczasem ogień rozpalał się we wszystkich kierunkach, a wieści głuche lecz codzienne przynosiły pogłoski o coraz nowych walkach... Zameczek na Kurpiach, Kolbe w Przasnyszkiem, Jurkowski w Lipnowskiem ścierali się z Moskalami... potem zaćmił wszystkich bohaterski Padlewski Zygmunt i z odziałem swym otarł się prawie o Starą wieś.

O Arturze nie wiele było słychać. Głośnem tylko było jego pierwsze wystąpienie i parę starć drobnych, a potem przeszedł w lasy myszenieckie, oddał się pod rozkazy innych i przestano o nim mówić. Wiadomość o oddaleniu się tego oddziału, co zresztą bardzo wcześnie nastąpiło, ucieszyła niesłychanie Piotrowicza. Sądząc po sobie, nie przypuszczał on, żeby Artur, mając siłę w ręku, nie użył jej dla spełnienia swej zemsty... Czuł, że on na jego miejscu, sposobności dobrej nie opuściłby z pewnością. A nawet była chwila, że nasz szanowny obywatel miał słuszne powody do niespokojności. W dziesięć dni może po wybuchu powstania, późnym wieczorem, zapukał ktoś do jego okna. Piotrowicz nie odpowiedział i nawet świecę zgasił, ale pukanie nie ustawało, a nakoniec i głos silny odezwał się ze dworu:

— Otwórz że pan, do stu tysięcy djabłów, bo okno wywalę. W imieniu rządu narodowego proszę otworzyć.

Rady nie było... Spocony, blady, Piotrowicz zapalił znów świecę i wyszedł do sieni. Tam jednak powodowany zwykłem tchórzostwem, zawołał z kredensu lokaja, kazał mu drzwi otworzyć i w jego dopiero towarzystwie wyszedł na ganek.

O kilka kroków stał na koniu drab jakiś, którego twarzy nie można było dojrzeć. Usłyszawszy skrzyp drzwi, posunął się o kilka kroków naprzód, a wtedy dopiero wielki, wiszący u boku, rapier brzęknął trochę.

— Cóż to?... — zawołał ochrypłym głosem — takto tu przyjmujecie partyzantów?...

Piotrowicz ostrożnie cofnął się za lokaja i najsłodszym głosem wybąknął:

— Nie wiedziałem, panie dobrodzieju, kogo mam szczęście przyjmować.

— No... no — odrzekł zawsze szorstko jeździec, mniejsza o to... wszyscy wy panowie jednego warci... każ pan oto przynieść mi kieliszek wódki, człowiek przemokł do nitki.

Piotrowicz chciał zastąpić lokaja i już się zwrócił, ale jeździec zawołał:

— Pan niech tu zostanie, mam z panem do pomówienia:

Nie było rady, lokaj poszedł po wódkę, Piotrowicz został na ganku, a u stóp jego koń i jeździec.

— Co pan dobrodziej rozkaże? — zawsze kłaniając się, zapytał eks-mecenas.

— A to mam palet do jegomości... jutro przed wieczorem przyjdzie tu oddział. Ma być gotowe jedzenie na 120 ludzi, na 120 koni i 10 wozów drabiniastych.

Powstańcy u niego!... okropność!... Bo po partyzantach, naturalnie Moskale, a więc koza, indagacya, kontrybucya, może Sybir, może szubienica... Wytrawny szczekacz, stracił w pierwszej chwili przytomność i zaczął coś niezrozumiałego bełkotać.

Ale wnet żyła prawnicza odżyła i odrzekł:

— Bardzoby mi miło było wypełnić ten gościnny i patryotyczny obowiązek, ale ja tu nie jestem panem... mój zięć...

W tej chwili lokaj wyszedł z wódką i chlebem. Jeździec wypił wódkę, wąsa obtarł, potem zagryzł chlebem i dopiero odpowiedział:

— Zięć czy teść, a mnie djabli do tego?... oho!... znamy się na tem, szelmy!... — warknął niby w nawiasie — mnie to wszystko jedno. — Do pana rozkaz, jak wszystko nie będzie w porę w porządku, będziesz dyndał dobrodzieju... dobranoc!...

I oddalił się stępem, chrupiąc ciągle chleb z mięsem, a na ganku został zdziwiony i milczący eks-mecenas i gapiący się na niego lokaj.

— A nie znasz ty czasem tego człowieka?

— Nie, proszę jaśnie pana... to pewno od naszych...

Piotrowicz odwrócił się, i poszedł milczkiem do siebie. Światło w jego pokoju błyskało aż do rana, a on chodził, stawał, kładł się, znów wstawał, mruczał, bił w stół pięścią, to wzdychał płaczliwie, to stękał i przeklinał. Bo instynkt zachowawczy, będący naturalnem uczuciem każdego prawie człowieka, w egoistach przechodzi w tchórzostwo i zamienia w szał niepohamowany. Przed eks-mecenasem stał dylemat dziwnie trudny do rozwiązania. Nie usłuchać rozkazu, nic nie przygotować — nie można — wezmą i powieszą. Usłuchać, przyjąć, ugościć, — no, to oczywista cytadela... W parę godzin przybędą Moskale, zaczną badać ludzi, pokaże się, że od rana gotowano jedzenie i smarowano wozy, a więc będzie dowód, że on, Piotrowicz, znosił się z powstańcami, że im sprzyjał. Strach!...

Jak na to poradzić?

Uciec?... trzeba w takim razie żonę i kapitał jej zostawić, a Piotrowicz lubił mieć przy sobie kobietę, którąby go pielęgnowała, a więcej jeszcze pieniądze. Zresztą czyż można się ukryć przed mściwą dłonią władz tajemnych?... Uprzedzić o tem Moskali?... A ba!... a jak złapią denuncyacyę, jak się dowiedzą?... Te szatany wiedzą wszystko, oko ich sięga wszędzie. A choćby się i ukryło, to Moskale przyjdą i będzie bitwa!... Bitwa tu, w jego domu! Pierwsza lepsza kula i adieu życie!... A tam, za grobem!... Piotrowicz czuł, że tam mu gorzej będzie... Chodził więc, myślał, dumał, biadał. W bezsilnych szamotaniach siadał czasem i próbował gotować się do śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rajny«. Oczywiście, że na robotników polskich będą znów wywierali nacisk, aby poszli przyglądać się temu widowisku niemieckiemu, lecz noga polskiego robotnika postać tam nie powinna. Światlejsi robotnicy nich pouczają mniej uświadomionych kamratów, niech im wyjaśnią cele podobnych germanizatorskich wieczorków. Zostańmy w domu przy dobrej polskiej gazecie lub książce i zachowajmy swą godność narodową.

Roździeń. Subhasta odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 9 na sądzie w Mysłowicach. Sprzedawać będą posiadłość Antoniego i Anny Oslizłów. Obszar posiadłości wynosi około 5 mórg. Jest tam duży dom mieszkalny i kilka budowisk. Wartość do podatku gruntowego 1260 m. Ponieważ posiadłość leży przy szosie z Roździenia do Mysłowic prowadzącej, ma przez to wielką wartość, i nadarza się dla rodaka dobra sposobność korzystnego zakupna kawałka ziemi.

Na subhastę podała Oslizłów kasa powiatowa z Katowic i kilku ludzi prywatnych.

Bytom. Kopalnia »Prusy« ogłosiła dla swych robotników ostrzeżenie, że wypłata zarobku odbywać się będzie tylko za okazaniem kart legitamacyjnych, jakie wręczono robotnikom. Zatem wzywa się, aby robotnicy te karty leg. dobrze sobie zachowali, a w razie zagubienia, aby o tem zaraz donieśli zarządowi kopalni. Zarobek wypłaca się bowiem okazicielowi karty legitymacyjnej, a wypłacający urzędnik nie jest zobowiązany stwierdzać, czy okaziciel karty jest też rzeczywiście jej właścicielem. W razie gdyby ktoś inny odebrał wypłatę, wówczas poszkodowany robotnik już nie ma prawa żądać osobiście jeszcze raz wypłaty swego zarobku.

Naszem zdaniem rozporządzenie to zarządu kopalni jest niedobre, gdyż właśnie powinien być odnośny urzędnik zobowiązany przekonać się, czy okaziciel karty legitymacyjnej jest też rzeczywiście jej właścicielem, a łatwo by to można zrobić z pomocą świadectwa jednego lub dwóch kamratów. Gazety niemieckie donoszą, że powyższe rozporządzenie rozwieziono na kopalni w kilku miejscach, w których przebywają zwykle górnicy. A czy też to rozporządzenie ogłoszono w języku polskim? Wiadomem przecież jest, jak dużo naszych robotników nie potrafi czytać po niemiecku, a więc w takim razie tylko niemieckie ogłoszenie byłoby w znacznej mierze zupełnie bezskuteczne.

Zabrze. Przed tutejszym sądem ławniczym stawał w piątek koniarz Wincenty Szary z Zaborza, który zdaje się być specyalistą w kradzeniu kołowców (welocypedów). Oskarżenie zarzucało mu, że w ciągu miesiąca marca i kwietnia skradł nie mniej jak 15 kołowców, a najbogatszym w zdobycz był dla niego dzień 14 marca. gdzie skradł aż 6 kołowców. Współoskarżonym był napełniacz Dzierzoń, jako podejrzany o udzielanie pomocy Szaremu w jego kradzieżach. Szary przyznał się w całej pełni do winy, w jednym przypadku tylko twierdząc, że »działał« do spółki z Dzierzoniem. Prokurator wniósł dla Szarego o 2 lata domu karnego, a dla Dzierzonia o pół roku więzienia. Sąd skazał też Szarego na 2 lata domu karnego, natomiast Dzierzonia uwolniono, ponieważ nie można mu było winy udowodnić. Szary już raz, i to 1 czerwca rb. skazany został również za kradzież kołowców na 2 lata domu karnego. W ten sposób więc przepędzi razem 4 lata w domu karnym.

— Straszne nieszczęście zdarzyło się w poniedziałek na kopalni fiskalnej »Guidona«. Wielkie masy spadających węgli przysypały górnika Wyciska, zabijając go na miejscu. Zabrano się natychmiast do usunięcia rumowisk, lecz długo trupa nie zdołano wydobyć, gdyż tak wielkie przysypały go masy węgli. Nieszczęśliwy liczył dopiero 29 lat i pozostawia żonę i troje drobnych dzieci.

Gliwice. Przed tutejszą Izbą karną stawały dwie handlarki z Zabrza, Monika i Anna Poloczek za fałszowanie artykułów spożywczych. Do świeżego masła dolewały one wody, poczem masło znów przerabiały. Ponieważ obie już dawniej karane były za podobne przewinienia, więc obecnie sąd skazał każdą na pół roku więzienia.

Niem. Żernica. W wtorek rano wybuchł pożar u ogrodnika Emanuela Micy i zniszczył doszczętnie dom mieszkalny oraz stajnie. Właściciel ponosi wielkie straty, ponieważ tylko nisko był zabezpieczony. Przyczyny pożaru dotąd nie zdołano wyjaśnić.

Pszczyna. W Kryrach w tutejszym powiecie wybuchła epidemicznie zaraźliwa biegunka, jak stwierdził lekarz powiatowy z Pszczyny. Zarządzono natychmiast odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. Władzom okolicznych gmin nakazano zawezwać swych mieszkańców, aby z mieszkańcami Kryrów jak najmniej się stykali i w ten sposób zapobiegli przenoszeniu zarazy z miejsca na miejse.

Ostatnie wiadomości.

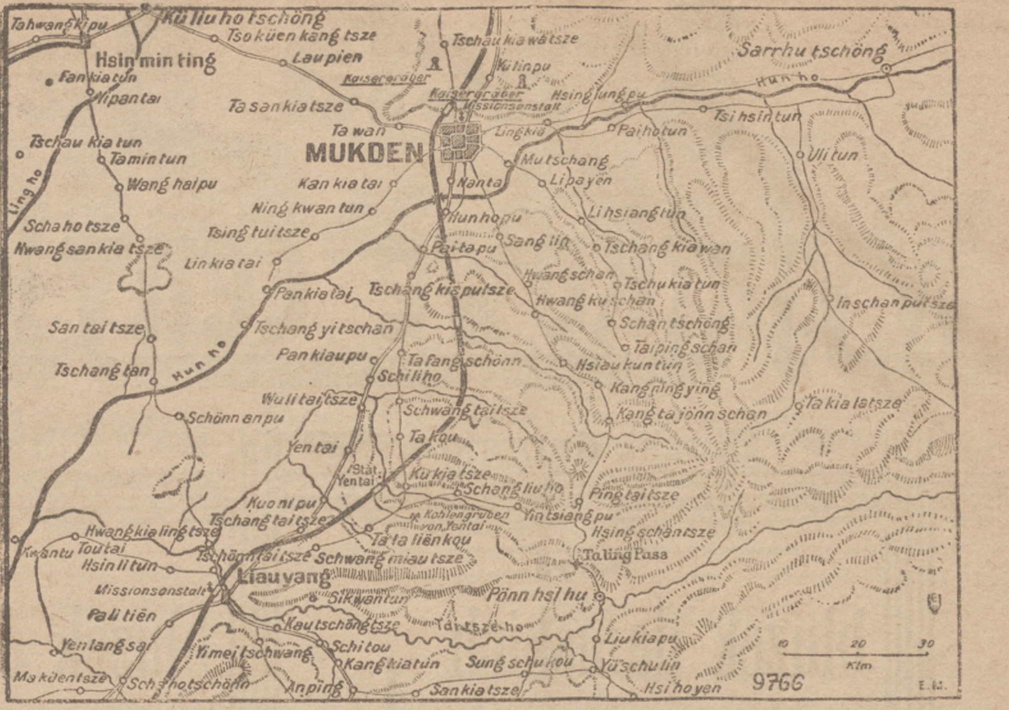
Wojna.

Walki koło Mukdenu.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Nadeszło tu sprawozdanie marszałka Ojamy z dnia 20 bm., które donosi:

Oddziały nieprzyjacielskie w sile przynajmniej czterech batalionów piechoty, ośmiu szwadronów konnicy i ośmiu armat, przybyły od Thusu, zaś oddział nieprzyjacielski w sile jednego batalionu piechoty, nieco konnicy i 6 armat od Mukdenu. Dnia 17 bm. przyszło do starcia pod Pinktajtae, 21 klm. na północ od Bousiku. Walka trwała do godz. 3 po południu. Inny oddział nieprzyjacielski, który przybył również od strony Mukdenu, zbliżył się do pozycyi japońskich, został jednak o godzinie 4 po południu odparty i zmuszony do cofnięcia się na północ. Nasza artylerya ścigała ten oddział i zadała mu znaczne straty. Główna część oddziałów nieprzyjacielskich cofnęła się następnie, pozostała zaś część stawiała dalej opór, lecz koło godziny 7 wieczór musiała się także cofnąć.

Dalsze sprawozdanie marszałka Ojamy donosi, że oddział nieprzyjacielski, który atakował Japończyków koło Pinktajtse, liczył 7 batalionów piechoty i 2 baterye. Część tych oddziałów jeszcze w dniu 18 b. m. znajdowała się przed frontem kolumn japońskich. Gros armii rosyjkiej stoi, jak się zdaje, koło Hajlengsoy i Fengjitu.



Mapa z obecnego placu boju.

Z Portu Artura.

Paryż. Petersburski korespondent »Echo de Paris« donosi: Petersburskie koła wojskowe przyznają, że Japończycy, zająwszy wyżyny Sziuszin, panują nad wewnętrznemi fortami Portu Artura, które są tylko dwa kilometry od wyżyn odległe. Generał Stössel będzie mimo tego stawiał dalej opór.

Londyn. Wieści, nadchodzące z Portu Artura, donoszą zgodnie, że jest rzeczywiście w toku nowy ogólny szturm japoński do fortów tej twierdzy. W Tokio liczą podobno na to, że Port Artura zdobyty zostanie w ciągu 10 do 14 dni. Z Inkau odpłynęły pod tę twierdzę stacyonowane tam łodzie działowe, aby wziąć udział w ogólnem bombardowaniu twierdzy.

Biuro Reutera donosi z bardzo dobrego źródła w Szangaju, że rosyjska flota w Porcie Artura postanowiła, z powodu ciągłego bombardowania japońskiego, opuścić Port Artura i schronić się do jednego z portów neutralnych.

Londyn. Kupiec rosyjski nazwiskiem Kranz, który przybył onegdaj z Portu Artura do Czifu, opowiada, że Japończycy od 7 do 17 b. m. wcale nie ostrzeliwali twierdzy. Dopiero dnia 20 rozpoczęło się na nowo bombardowanie na większą skalę. Japończycy otrzymali w tym czasie 20 nowych wielkich dział oblężniczych. Admirał ks. Uchtomski znajduje się obecnie w szpitalu. Większa część miasta w gruzach. Mieszkańcy żywią się głównie mięsem końskiem. Wprost nieznośne i szkodliwe dla zdrowia są wyziewy z ciał gnijących na polach w koło twierdzy.

Dłuższa przerwa w atakach japońskich spowodowana była brakiem amunicyi. Japończycy atakują obecnie twierdzę z 3 stron. Z północy przez tak zw. obóz marynarki, od wschodu z drogi wiodącej do Dalny i z zachodu od zatoki Luizy i Gołębiej. W niektórych miejscach pozyce japońskie i rosyjskie oddalone są od siebie tylko na 50 metrów. Tam zachodzą często niesłychanie zacięte i krwawe walki na rewolwery, pałasze, bagnety i noże.

Katastrofa na kolei.

Nowy Jork. W miejscowości Melhorn w Massachussetts z pociągu przejeżdżającego wypadł na szyny pakiet, zawierający 50 funtów dynamitu. Na ten pakiet najechał pociąg kolei elektrycznej. Powstała straszna eksplozya, przyczem 9 osób zostało zabitych a 19 ciężko rannych.

Przeciw traktatowi tybetańskiemu.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Petersburga, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw taktatowi angielsko-tybetańskiemu i przeciw zamiarowi Anglii przywłaszczenia sobie protektoratu nad Tybetem.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju: Według doniesień pism chińskich, nalega poseł rosyjski w Pekinie na rząd chiński, aby nabył kolej mandżurską. To samo pismo donosi z Szangaju pod datą 20 b. m., że rząd chiński protestuje przeciw angielsko-tybetańskiej umowie, która narusza prawa Chin w Tybecie.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 25 b. m., po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzpstw. — Łekcye śpiewu odbywają się regularnie co czwartek o godz. 8 wieczorem na tej samej sali.

Zarząd.

Wiadomości literackie.

Treść **„Gwiazdy“**, illustrowanego pisma tygodniowego, wychodzącego na Górnym Śląsku w Bytomiu.

W części politycznej: Kilka uwag o szkole. — Prusacy. — Praca zbiorowa. — Wojna. — Księżniczka Louiza koburgska, z ryciną. — Carski manifest. — Bułgarzy o Polakach. — Gazetka dla kobiet. — Mała Gazetka, z wiadomościami ze świata i potocznemi. — Rozmaitości. — Zagadki i rozwiązania. — Ryciny z objaśnieniami: Brama i ulica w Liaojangu, Sułtan turecki Murad V., Ogólny widok Portu Artura, i miasta Korsaków na Sachalinie.

W części powieściowej: Od świętej Hanki, Legenda. — W roku 1813, z pamiętników Al. hr. Fredry. — Skarb więźniów, powieść. — Nasze obrazki. — Zapomniany bohater polski z XVII wieku. — Róża czarna, Róża biała, powieść. — Ludy słowiańskie. — Humorystyka z ryciną. — Obrazki: Szwedzi w Polsce, i Pożegnanie.

»Gwiazdę« zapisywać można w Niemczech na każdej poczcie: kosztuje kwartalnie 1,25 mk.

Bracia Barasch, Bytom

Wyjątkowe ceny!

Piątek, dnia 23 września.
Sobota, dnia 24 września.
Niedziela, dnia 25 września.

Bluzki damskie.

Serya bluzek damskich
śliczne wzory, szykownie wykonane, wyśmienity gatunek, welur sztuka mk. **1,48**

Bluzki damskie.

Serya bluzek damskich
bardzo elegancko obrębiane, Ia. welur sztuka mk. **1,85**

Bluzki damskie.

Serya bluzek damskich
Ia. welur aksamitowy, bardzo szykownie wykon., cudowne szkockie wzory, sztuka mk. **3,25**

Konserwy!! właśnie nadeszły:

	puszka 1 funtowa	puszka 2 funtowa
Nowe fasole krajane	19 fen.	26 fen.
Groch warzywny	25 „	38 „
Nowy groch	31 „	48 „
Przedni nowy groch	46 „	78 „
Nowy groch ff. (cesarskie strączki)	58 „	108 „
Groch z marchwią	35 „	58 „
Lipskie allerlei	38 „	62 „
Kalarepa z warzywem	22 „	31 „
Prawaki	49 „	89 „
Sliwki	29 „	48 „
Wiśnie czerwone z pestkami		68 „
Agrest	38 „	64 „
Gruszki białe	39 „	68 „
Prima Melange	59 „	105 „

Szparagi krajane (odpadki)	puszka 1 funt.	27 fen.	puszka 2 funt.	42 fen.
Szparagi spodnie cząstki	—	35 „	—	58 „
Krajane szparagi z główkami	—	49 „	—	84 „
Prima krajane szparagi	—	62 „	—	112 „
Szparagi	—	62 „	—	112 „
Szparagi extra prima	—	92 „	—	172 „
Olbrzymie szparagi	—	99 „	—	192 „
Cherkins	1 funt. szklanka	42 „	2 funt. szklanka	74 „
Mixed-Pickles	—	36 „	—	63 „
Mayonnaise	½ szklanki	45	¹/₁ szklanka	78 „
Wiśnie z pestką	puszka 1 funt.	42	puszka 2 funt.	71 „
Reineclaude	—	46 „	—	79 „
Mirabella	—	39 „	—	68 „
Poziomki czerwone	—	64 „	—	115 „

Kalmukowe halki damskie
kolorowe, 180 cm. szer.
szt. **72** fen.

Materye obrusowe
Ia. gat. 130 cm. szer. w kratki
metr **1,08** mk.

Kalmukowe halki damskie
kolorowe, 200 cm. szerokie
szt. **79** fen.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.